

Miłość na deskach Horzycy

Jak kolorowe włóczki i pędy winorośli...

U progu Walentynek Teatr Horzycy podarował widzom spektakl o miłości. Zagonionemu w konsumpcyjnej rzeczywistości widzowi przypominający o tym, co w życiu jest najważniejsze. Dziewiętnaście zaprezentowanych tu piosenek z repertuaru Marka Grechuty, pokazuje różne barwy i odcienie tego uczucia. Raz na poważnie, raz z przymrużeniem oka...

Czarne tło i brak dekoracji oraz proste, bezpretensjonalne kostiumy sprawiają, że uwaga widza skoncentrowana jest całkowicie na aktorach. Poetycki klimat piosenek podkreśla po mistrzowsku wykorzystane światło. Każdej niemal scenie towarzyszy inny blask, dzięki któremu każda mogłaby być obrazem. Ożywiającymi elementami są tu także błakające się po scenie kłęбки kolorowej włóczki. Ale to nie tylko dekoracja. One grają. Od czasu do czasu, niespodziewanie, postaci się w nie wplątują. Jak w miłość; jak w romans ni stąd ni zowąd przydający życiu barwy...

Mocną stroną przedstawienia jest jego brzmienie. Bardzo interesująco utwory Jana Kantego Pawлуśkiewicza i Marka Grechuty zaaranżował Tomasz Łuc. Rytm wyznaczają instrumenty perkusyjne i smyczkowe. Ciekawie brzmi zwłaszcza kontrabas.

Na wysokości zadania stają też wykonawcy. Toruński zespół słynie zresztą z pięknie śpiewających aktorów. Podziwialiśmy ich już od tej strony np. w „Herbacyanych nonsensach”, czy „S.O.S. ginącej miłości”.

W piosenkach Grechuty wokalnie najznakomiciej prezentuje się Agnieszka Wawrzekiewicz. Śpiewa zniewalająco pięknym, głębokim, czystym głosem. Świetnie wypada zwłaszcza w duecie z Pawłem Kowalskim.

Aktorzy przydają piosenkom Grechuty teatralnej ekspresji. Co szczególnie widać np. w interpretacji Anny Magalskiej-Milczarczyk „Niepewności” do słów Mickiewicza. Rewelacyjnie aktorsko i wokalnie prezentuje się Radosław Garncarek w „Nie dokazuj” do słów Grechuty, „Pomarańczach i mandarynkach” Tuwima czy „Tangu Anawa” Marka Grechuty i Marka Czuryło.

Absolutną rewelacją jest jednak piosenka „Dzikię wino” w interpretacji Grzegorza Wiśniewskiego. Aktor niezwykle oryginalnie imituje ruchy poruszanej przez wiatr winorośli, jak miłość delikatnie oplatającej ciało bohatera.

Obok reżysera, Jacka Bończyka, duże zasługi w skomponowaniu z piosenek ciekawego spektaklu ma też z całą pewnością Inga Pilichowska, autorka ruchu scenicznego.

Biorąc pod uwagę owację na stojąco podczas ukłonów, można mniemać, że odpowiedzi na tytułowe pytanie „Czy to jest przyjaźń czy to jest kochanie” toruńska publiczność szukać będzie nie tylko w tym sezonie.

Anita Nowak (Recenzja wyemitowna 13 lutego 2011 na antenie Radia PiK)